



Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
AMICUS EUROPAE

POLICY PAPERS

Nr 31/2010

Magdalena CICHUTA

NIGERIA NA KRAWĘDZI

Warszawa, 9 listopada 2010 roku

Zaplanowane na 22 stycznia 2011 roku wybory prezydenckie w Nigerii mogą doprowadzić do destabilizacji tego kluczowego zachodnio-afrykańskiego partnera Stanów Zjednoczonych. Wszystko wskazuje na to, iż brak, wypracowanego dekadę temu, porozumienia dotyczącego podziału władzy między muzułmańską Północą a chrześcijańskim Południem, może zamienić Nigerię w miejsce walk powyborczych na tle etnicznym i wyznaniowym. Administracja prezydenta Baracka Obamy posiada raczej niewielki wpływ na wynik nigeryjskich wyborów. Jeśli głosowanie doprowadzi do chaosu w kraju, Waszyngton może stracić afrykańskiego partnera do spraw bezpieczeństwa regionalnego, w tym zwłaszcza takich, jak konflikt w Darfurze, Południowym Sudanie czy w Somalii.

Nigeria jest krajem, w którym podziały regionalne, etniczne i wyznaniowe pokrywają się ze sobą i tym samym mają ogromny wpływ na sytuację społeczno-polityczną państwa. Rozłam pomiędzy Północą a Południem, etnicznymi grupami oraz islamem i chrześcijaństwem często prowadzi do eskalacji przemocy. W granicach nigeryjskiego państwa żyje ok. 250 różnych grup etnicznych, a każda z nich posiada własny język. Trzy największe, Hausa-Fulani, Joruba i Igbo, stanowią dwie trzecie całej populacji Nigerii. Kraj ten zamieszkuje około 150 milionów ludzi i jest on ósmym, co do wielkości populacji, krajem na świecie. Lagos, miasto znajdujące się na południu kraju, posiada, jak się szacuje, niemal 17 milionów mieszkańców i jest jednym z największych miast na naszym globie. W 1991 roku z powodu przeludnienia Lagos stolicę Nigerii przeniesiono do Abudży. Pomimo tego, iż rejon Deltę Nigru, znajdującej się na południu kraju, jest niezwykle bogaty w złoża ropy naftowej, a przemysł wydobywczy stanowi podstawową gałąź eksportową, to większość Nigeryjczyków żyje w ubóstwie. Korzyści płynące z wydobycia „czarnego złota” w głównej mierze przypadają elitom oraz członkom partii rządzącej.

W Nigerii, od czasu upadku dyktatury wojskowej w 1998 roku, trzykrotnie odbyły się wybory prezydenckie. W 1999 roku powstała Ludowa Partia Demokratyczna (PDP), która na kandydata na prezydenta wybrała Oluseguna Obasanjo, chrześcijanina z Południa, zaś na wiceprezydenta - muzułmanina z Północy. I tak od 1999 roku, aby uniknąć lokalnych i religijnych konfliktów, wybory prezydenckie w Nigerii przeprowadzane są według nieformalnego porozumienia pomiędzy muzułmańską Północą, a chrześcijańskim Południem. W 2007 roku, po dwóch kadencjach, Obasanjo pozostał na tyle silny, aby rzeczywiście wpłynąć na wybór prezydenta i jego zastępcy. Posługując się kluczem podziału władzy, na kandydata na prezydenta Obasanjo wybrał Yara' Adué, muzułmanina, a na wiceprezydenta Jonathana, chrześcijanina.

Jednakże nieoczekiwana choroba, a później śmierć nigeryjskiego prezydenta w maju 2010 roku, sprawiła, iż porozumienie przestało obowiązywać. Po kilku miesiącach nieobecności prezydenta Aduy na scenie politycznej, obowiązki głowy państwa przejął Goodluck Jonathan. Pomimo tego, iż według klucza podziału władzy, przez kolejne cztery lata rządzić powinni muzułmanie z Północy, to sytuacja ta otworzyła drogę politykom z Południa do pozostania przy władzy. Prezydencja Jonathana wydaje się być akceptowalna dla polityków z Północy, do czasu zwycięstwa muzułmanów w nadchodzących wyborach.

Goodluck Jonathan nie zamierza jednak tak łatwo zrezygnować z fotela prezydenckiego. Obecnie urzędujący prezydent Nigerii oświadczył, iż będzie ubiegać się o stanowisko głowy państwa na następne cztery lata. W praktyce oznacza to tyle, iż walka Jonathana ze swoimi muzułmańskimi oponentami o władzę toczyć się będzie na tle muzułmańskiego ekstremizmu na Północy, etnicznych i religijnych konfliktów w tak zwanym „środkowym pasie” oraz trwającej insurekcji w Delcie Nigru. W tak niezwykle napiętym środowisku, zwolennicy kandydatów mogą wykorzystać w politycznej walce różnice religijne i etniczne, stwarzając tym samym możliwość otwartej konfrontacji.

Zwycięstwo w walce o fotel prezydencki niesie za sobą dla przyszłego przywódcy, duże korzyści. Jedną z nich to objęcie samego urzędu, a co za tym idzie, nieograniczony dostęp do nigeryjskich zasobów ropy naftowej. Prawie 90 % profitów z wydobywania ropy przejmuje państwo, zatem ci, którzy obejmą władzę w państwie, obejmą też kontrolę nad dochodami z przemysłu wydobywczego. Podczas gdy, nieograniczony dostęp do ropy i pieniędzy powinien zachęcać elity do współpracy, często powoduje on pomiędzy nimi rywalizację, która w efekcie prowadzi do konfliktów również na tle wyznaniowym i etnicznym.

Jeśli przewidywania dotyczące powyborczego kryzysu sprawdzą się, poważnie naruszony może zostać interes bezpieczeństwa USA. Paraliż rządu nigeryjskiego spowodowany możliwym przewrotem wojskowym bądź powyborczą walką może skutecznie uniemożliwić dalszą współpracę Nigerii z administracją amerykańską na poziomie regionalnego, afrykańskiego bezpieczeństwa. Może to być szczególnie niebezpieczne w momencie, gdy wzmagają się konflikty w Sudanie, Demokratycznej Republice Konga i Somalii. Ponadto silne turbulencje w Nigerii mogą spowodować również spadek eksportu ropy naftowej, a przemoc na tle wyznaniowym może doprowadzić do katastrofy humanitarnej wymagającej pomocy międzynarodowej. Pomimo tego, iż Stany Zjednoczone mają ograniczony wpływ na to, co wydarzy się podczas wyborów w 2011 roku, to ich dobre relacje z nigeryjskimi politykami mogą przyczynić się do zmniejszenia potencjalnych zagrożeń związanych z nadużyciami.

Jeśli Jonathan nie wygra wyborów prezydenckich, bardzo prawdopodobne jest to, że w Delcie Nigru zwiększy się aktywność bojowników należących do tej samej, co Jonathan, grupy etnicznej Ijaw (czwarta, co do wielkości grupa etniczna w Nigerii, rozmieszczona głównie na południu kraju). Istnieje duże ryzyko, że bojownicy mogliby zniszczyć rafinerie bądź nawet zamknąć produkcję ropy naftowej. Taki bieg wydarzeń miałby ogromny wpływ na międzynarodowy rynek energetyczny. Eksport ropy naftowej do Stanów Zjednoczonych utrzymuje się na poziomie 11 procent, a Nigeria znajduje się w pierwszej dziesiątce największych producentów ropy naftowej na świecie. W 2008 roku, kiedy grupy bojowników atakowały nigeryjską infrastrukturę naftową, cena za baryłkę ropy wzrosła do 150 dolarów.

Z drugiej strony, jeśli Jonathan zostanie prezydentem, może otworzyć to drogę do większej radykalizacji muzułmańskiej Północy. W związku z pogarszającą się sytuacją życiową mieszkańców Północy, elity i tradycyjne władze duchowne tracą swoją pozycję na rzecz radykalnych przywódców religijnych. Jeśli nowo wybrany południowy rząd nigeryjski przyczyniłby się do jeszcze większej marginalizacji Północy poprzez niesprawiedliwą dystrybucję miejsc pracy oraz dochodów z ropy, ten trend mógłby się pogorszyć. Nasilona radykalizacja nigeryjskich muzułmanów mogłaby otworzyć przestrzeń dla międzynarodowych ugrupowań terrorystycznych, wrogo nastawionych do USA, takich jak np. Al-Kaida. Już dziś nigeryjscy ekstremiści zasilają globalny *dżihad*. Rok temu, w święto Bożego Narodzenia, 23-letni Nigeryjczyk, Umar Farouk Abdulmutallab (wyszkolony w Jemenie przez Al-Kaidę Półwyspu Arabskiego), dokonał próby wysadzenia w powietrze samolotu lecącego z Holandii do Detroit. Kiedy coraz bardziej alienowana Północ Nigerii stanie się przyjaznym środowiskiem dla nowych, radykalnych form islamu, takich incydentów może pojawić się znacznie więcej.

Niezależnie od tego, kto ostatecznie wygra w 2011 roku, spory wokół wyborów i towarzyszące temu napięcia etniczno-religijne mogą doprowadzić do izolacji Nigerii na scenie regionalnej i międzynarodowej. Stany Zjednoczone stracą wówczas ważnego dyplomatycznego partnera w sprawach dotyczących Darfuru, Sudanu czy tak zwanego „Rogu Afryki”. W przeszłości, międzynarodowa społeczność w dużej mierze była zależna od Nigerii podczas przeprowadzania ONZ-towskich misji pokojowych. Obecnie, kiedy sytuacja w Południowym Sudanie, Demokratycznej Republice Konga czy w Somalii jest coraz bardziej niestabilna, aktywność Nigerii i jej przywódców znów wydają się być kluczowe dla bezpieczeństwa i pokoju w Afryce.

Ponadto przeciągający się powyborczy konflikt może doprowadzić do katastrofy humanitarnej. Na dzień dzisiejszy szacuje się, że w Nigerii jest około 1,2 mln przesiedlonych. Kraje sąsiadujące, zbyt słabe i małe, zupełnie nie są przygotowane na choćby niewielką falę

uchodźców. Powrót wojskowej dyktatury byłby dla Nigerii krokiem wstecz oraz początkiem izolacji. Przewrót wojskowy poważnie naruszyłby także Unię Afrykańską oraz Wspólnotę Gospodarczą Państw Afryki Zachodniej (ECOWAS). Stany Zjednoczone byłyby wówczas zmuszone do odcięcia pomocy dla Nigerii oraz zastosowania sankcji wobec członków reżimu. Takie działania z pewnością zwiększyłyby jeszcze bardziej dystans pomiędzy Waszyngtonem a Abudżą.

Gwałtownie zmieniająca się sytuacja polityczna w Nigerii wymaga od Stanów Zjednoczonych odpowiednio szybkiej i skutecznej reakcji. USA powinny być w każdej chwili przygotowane na rozmieszczenie dodatkowego personelu dyplomatycznego bądź zwiększenia liczby członków amerykańskiej agencji do międzynarodowego rozwoju (ang. USAID), którzy mogliby nawiązać współpracę z każdą nową partią bądź ruchem, który pojawi się w ciągu następnych sześciu miesięcy. Dokończenie budowy konsulatu amerykańskiego na Północy kraju będzie stanowić dobrą bazę pod lepsze relacje USA z północnymi liderami, którzy mają silne poczucie marginalizacji. Formalna obecność dyplomacji amerykańskiej na Północy Nigerii będzie pewnym balansom dla konsulatu w Lagos. Takie kroki powinny podnieść wiarygodność USA w oczach nigeryjskich władz i wzmocnić demokratyczne formy działania na scenie politycznej zachodnio afrykańskiego państwa. Stany Zjednoczone mogłyby również przeprowadzić wielostronną interwencję dyplomatyczną, tak jak zrobiły to w Kenii w 2007 roku, po to, aby sprawnie znaleźć wspólne polityczne rozwiązanie korzystne dla obu stron. Jednakże szanse powodzenia takiej akcji są duże tylko wtedy, kiedy kluczowi przywódcy polityczni byłiby otwarci na takie kroki. Nieufność w stosunku do USA w Delcie Nigru, gdzie rozlokowana jest większość nigeryjskich złóż ropy, jest coraz większa, zwłaszcza w świetle wojny irackiej. Wielu Nigeryjczyków postrzegало amerykańską interwencję w Iraku jako próbę przywłaszczenia sobie irackiej ropy.

Logistyczne przygotowania do wyborów prezydenckich w 2011 roku jeszcze się nie rozpoczęły. Na dzień dzisiejszy brak jest chociażby listy kandydatów i pomimo tego, iż prezydent podpisał projekt ustawy dotyczącej wyborów, to na kilka miesięcy przed wyborami niektóre z reform nie zostały jeszcze wprowadzone. Niebezpieczeństwo wybuchu powyborczego konfliktu w Nigerii staje się więc coraz bardziej realne, tym bardziej, że nigeryjskie wojsko uważa siebie za najważniejszego gwaranta państwowego bezpieczeństwa. W świetle braku politycznego konsensusu i powyborczej przemocy, armia nigeryjska gotowa jest do interwencji militarnej. Jak pokazuje historia, wojsko działa szybko, ale nie zawsze skutecznie.

W odróżnieniu do wyborów w Kenii w 2007 roku, tym razem międzynarodowa społeczność może mieć zbyt mało czasu, aby doprowadzić do politycznego porozumienia w

Abudży. Zachód powinien wspierać kraje sąsiadujące z Nigerią, a także organizacje pozarządowe, które pomagają przede wszystkim osobom przesiedlonym. Społeczność międzynarodowa powinna podejmować rozsądne działania dyplomatyczne, tak, aby Nigeria nie przeobraziła się w państwo upadłe, a Stany Zjednoczone i UE nie straciły kluczowego afrykańskiego partnera ds. regionalnego bezpieczeństwa.

* * *

Magdalena Cichuta – dziennikarka i ekspert Europejskiego Centrum Analiz Geopolitycznych. Absolwentka Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego. Studiowała na Uniwersytecie Teykio w Maastricht w Holandii. Praca magisterska dotycząca praw człowieka w kontekście kryzysu humanitarnego w Darfurze jest odzwierciedleniem jej zainteresowań międzynarodową sceną polityczną, a zwłaszcza tematyką Afryki i Bliskiego Wschodu.

Tezy przedstawiane w serii „Policy Papers” Fundacji *Amicus Europae* nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko.

Nadrzędną misją Fundacji AMICUS EUROPÆE jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.

FUNDACJA AMICUS EUROPÆE

Al. Przyjaciół 8/5, 00-565 Warszawa,
Tel. +48 22 848 73 85, fax +48 22 629 48 16
www.kwasniewskialeksander.pl
e-mail: fundacja@fae.pl